

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 34.

N o w e, niedziela 23 sierpnia 1925 r.

Rok II.

Dura necessitas.

(W sprawie ograniczeń kredytowych)

Uchwała Banku Polskiego, zarządzająca ograniczenie kredytów w ogólności, a zwłaszcza kredytów rolniczych, została powzięta niewątpliwie pod naciskiem rządu; dlatego też należy ją rozpatrywać pod kątem widzenia całokształtu obecnej polityki rządowej, zmieniającej do uregulowania naszych stosunków finansowych, zagrożonych ostatnimi wypadkami.

Wszystkie dzisiejsze usiłowania rządu na polu gospodarczym skierowane są — i słusznie — w kierunku usunięcia pasywności naszego bilansu handlowego i płatniczego. Bez względu nawet na ocenę dotychczasowej polityki sanacyjnej nie wolno dziś pod żadnym warunkiem dopuścić do zalamania się naszej zasadniczej linii. Gospodarstwo społeczne poniosło w ostatnim okresie półtorarocznym tak ciężkie ofiary w imię usdrowienia waluty, że każdy, najdrobniejszy nawet, objaw, mogący się odbić na stałości naszego pieniądza musi już być jaknajradykałniej zwalczony bez względu na interes innych czynników gospodarczych, choćby nawet poszczególne jednostki lub grupy jeszcze raz poniosły szkodę.

Ograniczenie kredytów przez Bank Polski w chwili, kiedy brak ich jest najcięższą doległością, hamującą cały nasz rozwój ekonomiczny, jest ogromnie dotkliwie i o ileby było obłożone na dłuższą metę, mogłoby odbić się najfatalniej na całości naszego życia gospodarczego. Dlatego koniecznym jest, by całe społeczeństwo zdawało sobie jasno sprawę z tego zarządzenia.

Jeśli rozpatrywać będziemy celowość ograniczenia kredytów w obecnym momencie ze stanowiska samej polityki kredytowej rządu, albo nawet ze stanowiska polityki przywosowej, traktując to ograniczenie jako jedyny i wyłączny środek przeciwko pasywności naszego bilansu handlowego, — dojdziemy oczywiście do ujemnego wniosku. Jako natomiast jeden z wielu środków, zastosowanych i mających jeszcze być zastosowanymi celem zwalczania pasywności bil jest pożyteczny, nawet konieczny, przynajmniej na jakiś czas.

Całość polityki w związku z usunięciem obecnych ujemnych wpływów na naszą walutę, da się ująć w trzech punktach:

1. Zaprzestanie wszelkiego zbędnego przywosu.

2. Rozwinięcie racjonalnego eksportu, zwłaszcza, że zamknięta granica niemiecka smusza do szukania nowych rynków zagranicznych.

3. Zwrócenie inicjatywy prywatnej w kierunku uzyskania kredytów zagranicznych tak gotówkowych, jak i towarowych.

Osiągnięcie tych celów jest udużwyczaj trudne. Jakiegokolwiek bezpośrednio rozporządzenie niewiele tu pomoże. Jedyną drogą jest ujęcie całej naszej polityki ekonomicznej w ten sposób, by pośrednio móc wpływać na wszystkie objawy naszego życia gospodarczego.

Ograniczenie kredytów jest jednym z tych pośrednich środków, celowych pod wszystkimi trzema względami.

Jeśli chodzi o przywóz, to kwestja ograniczenia kredytów handlowych jest bezsporna, w odniesieniu do całego szeregu przemysłów. Zaakcentowanie jednak ograniczenia kredytów rolniczych, napozór niesłuszne, faktycznie ma głębokie uzasadnienie.

Polska jako kraj silnie rolniczy, musi się liczyć z rodzajem konsumentów. Tegoroczny

urodzaj bezwzględnie podniesie zasobność rolników. Istnieje zatem słuszna obawa, że pewien nadmiar gotówki (w porównaniu z poprzednim rokiem), znajdzie swoje ujście nie tylko — jak powiadają — w zakupie masowym np. samochodów, lecz wogóle w podniesieniu stopy życiowej, równoznacznem w tej chwili, niestety, z nabywaniem luksusu zagranicznego. Niewątpliwie ze stanowiska społecznego podniesienie stopy życiowej ogółu jest ze wszelkich miar pożądane. Poważna jednak ohwila wymaga zaniechania tego do czasu, gdy nie nam już grozić nie będzie. Nie od rzeczy także będzie wspomnieć w tym miejscu, że ograniczenie kredytu rolniczego jest zupełnie zrozumiałem po zbiorach, zwłaszcza gdy ciężki przedurowek wymagał powiększenia kredytu.

Rozwinięcie eksportu racjonalnego oddawna już jest postulatem, wymagającym szybkiego załatwienia. Oczywiście, że kredyt państwowy powinien tu iść z pomocą. Dotyczyć to jednak winno przede wszystkim wywozu fabrykatów i półfabrykatów. Eksport surowców, poparty łatwym kredytem wewnętrznym, skierowuje handel do pójscia po linii najmniejszego oporu i ułatwia tylko niepożądane pośrednictwo zagraniczne, stające się swolna panem naszego rynku.

Przeciwnie: eksporterzy nasi zwłaszcza zboża, powinni być czynnikiem powodującym przyływ kredytu zagranicznego, choćby krótkoterminowego, postaci zadatków i zaliczek.

Słaba inicjatywa prywatna w kierunku zdobywania kredytów zagranicznych powodowana jest często łatwością utrzymania kredytu wewnętrznego, mimo jego drożyzny.

Oczywiście wszystkich tych kwestji nie można stosować zbyt ogólnie. Bezspornie jednak wpływ w tym kierunku na szereg jednostek i ugrupowań jest konieczny. Choć zarządzenia te dla wielu staną się bardzo uciążliwe, ze względu na przewodnią ideę uregulowania naszych stosunków walutowych są one twardą koniecznością aż do czasu (zresztą niedługiego), gdy zrównoważenie naszego bilansu handlowego będzie zapewnione.

Nie trzeba też zapominać, że ograniczenie kredytu nie równa się bynajmniej jego zamknięciu i powinno być zastosowane przede wszystkim tam, gdzie rezultat tego ograniczenia będzie owocny.

A. K.

Wyraźny atak.

Stosunki polsko-niemieckie w roku bieżącym weszły w stadium otwartego konfliktu.

Czem to sobie tłumaczyć?

Istnieje na to jedna jedyna odpowiedź: stopniowym powracaniem Niemiec do roli państwa nieskrępowanego niczem, a jednocześnie pragnącego odwetu.

Już dnia 10-go stycznia rb., gdy wbrew ścisłym przewidywaniom Traktatu Wersalskiego, a wskutek uchybień Niemiec w dziedzinie rozbrojenia nie została ewakuowana przez Sprzymierzonych stręła Kolonii, Niemcy zrzuciły z siebie klauzulę największego uprzywilejowania w dziedzinie gospodarczej, którą były do tego czasu obciążone na korzyść Sprzymierzonych. W miesiąc niespełna później wysunięte zostały przez Berlin znane propozycje w sprawie paktu bezpieczeństwa, gdzie poraz pierwszy Niemcy zaczęły od czasu wojny rozmawiać ze Sprzymierzonymi w sprawach polityki zagranicznej: jak równy z równym. Co więcej, w propozycjach tych Niemcy podęły formalny kontrakt przeciwko Traktatowi Wersalskiemu co do jego postanowień, dotyczących się granic Polski.

Z tego wszystkiego można wyciągnąć jeden wniosek: Niemcy w 1925 roku stanęły u kresu swej zależności od Sprzymierzonych, podyktowanej w Wersalu. Co więcej, zerwawszy niektóre krepujące

je ograniczenia, podjęły wyraźny atak na Traktat Wersalski, a przedewszystkiem na te jego postanowienia, które dotyczą Polski.

Wysunięcie art. 19-go statutu Ligi, zezwalającego (według Niemców) na rewizję traktatów, odmowa przedłużenia umowy w sprawie węgla polskiego, importowanego do Niemiec z Górnego Śląska, wyrażna zupełnie gra na niżkę złotej na giełdach niemieckich — a wreszcie bezprzykładny zupełnie alarm w sprawie optantów — wszystko to są elementy jednego i tego samego ataku, którego głównym celem jest zaaplikowanie do naszych granic zachodnich art. 19-go statutu Ligi, reszta zaś — to działania pomocnicze, przygotowujące teren dla tego głównego natarcia.

Dyskusja, jaka rozwinęła się dnia 7-go bm. nad sprawą optantów w Reichstagu berlińskim świetnie odzwierciedla stan umysłów niemieckich w sprawach polskich. Nie wspominając ani słowa o tem, iż przecież polscy optanci opuszczali terytorjum niemieckie zgodnie z decyzją p. Kackenbecka bez żadnych protestów ze strony rządu warszawskiego, wszystkie partie Reichstagu — od socjałdemokratów do „Deutschnvoelkische”, podsypane przez pogroźki ministra spraw zagranicznych, Stresemanna, atakowały Polskę, w sposób bezprzykładny. Najszczerzy jednak z nich wszystkich był, niewątpliwie faszysta i szowinista, poseł Kube, który wyraził nadzieję, iż przedzi czy później Niemcy i Rosja, „zpechną Polskę w otchłań zapomnienia, jaka jej się należy”. Gdy p. Stresemann kombinował swe propozycje paktu gwarancyjnego w lutym rb. gdzie domagał się swobody zmiany przez Niemcy „środkami pokojowymi” granic zachodnich Polski, a jednocześnie manewrował tak, aby nie uszczuplić za żadną cenę porozumienia z Rosją, zawartego w 1922-im roku w Rapallo, to napewno myślał ją w jotę to samo, co poseł Kube histerycznie wykrzykiwał z trybuny w Reichstagu. „Przyszłość Niemiec leży na Wschodzie” — zapewniają wszyscy berlińscy politycy, parafrazując znane powiedzenie z przed wojny światowej, iż „przyszłość” ta miała leżeć „na morzu”.

Atak niemiecki rozwija się przeciwko nam z niezwykłą zaciętością na wszystkich punktach.

Rozmaitości.

Po rubiny cesarza Maksymiljana.

Grupa milionerów amerykańskich zorganizowała ekspedycję dla podniesienia z dna morskiego parowca „Merida”, który zatonął z ładunkiem złota i srebra koło przylądka Virginii. Wśród kosztowności „Virginii” znajdować się ma słynne rubiny cesarza Maksymiljana.

Oddział walki z kradzieżami — okradziony.

W tych dniach złodzieje okradli w Budapeszcie mieszkanie prezesa wydziału do walki z kradzieżami przy policji śledczej. Wyniesiono z jego mieszkania wiele kosztowności i 65.000.000 koron w gotówce. Sprawców kradzieży nie wykryto.

Odkrycie zamurowanych żywcem.

W tych dniach w Rydze przy odnawianiu starego domu, będącego własnością firmy Boehm i Schroeder poczyniono straszne odkrycie. W podziemiu znaleziono szkielety ludzi najwidoczniej zamurowanych żywcem w bardzo dawnych czasach. Szkielety były zakute w łańcuchy.

Podatek od kapeluszy.

Podatek od kapeluszy wprowadzono we Francji poraz pierwszy w końcu XVII wieku. Inicjatorem podatku był nieiaki Dupont, który otrzymał 3.500 liwów w nagrodę za zasilenie skarbu królewskiego.

W dwa lata później, w r. 1690 podatek wznowiono okładając każdy kapelusz (na głowie podatnika) taksą w wysokości 10 soldów. Na skutek skarg fabrykantów kapeluszy, podatek zniesiono w r. 1701.

W r. 1874, dwaj deputowani wnieśli do parlamentu francuskiego projekt podatku od cylindrów i t. zw. melonów, w wysokości 2 franków. Parlament odrzucił jednak większością głosów projekt kapeluszy.

Kto wie czy w okresie miserii finansowej trapiącej większość państw europejskich, pomysł podobnego podatku nie odżyje na nowo.

Następny numer (35) okaże się w sobotę dnia 29 sierpnia br. Ogłoszenia przyjmuje się najpóźniej do piątku dnia 28 sierpnia o godzinie 10 przed południem.

Redakcja.

